

KREĆCĄ MNIE MOCNE WYZWANIA

JAK PRZYSTAŁO NA AUTORKĘ KRYMINALÓW,
ZDECYDOWANA I PEWNA SIEBIE. ALE TEŻ ZASKAKUJĄCA
POGLĄDAMI NA TEMAT RELACJI DAMSKO-MĘSKICH.
PRETEKSTEM DO ROZMOWY JEST JEJ NOWA POWIEŚĆ
„KREW W PIACH”. JAK TWIERDZI SAMA **KATARZYNA BONDA**,
TO NIE KOLEJNY KRYMINAŁ, TYLKO KSIĄŻKA Z MISJĄ.

Rozmawia **ALINA GUTEK**

Zdjęcie **MARTA MACHEJ**

Dlaczego wzięła pani na warsztat właśnie tę historię, co o tym zdecydowało? Kiedy Paweł Fąfara z wydawnictwa Wielka Litera przyszedł do mnie z suchym researchem, byłam sceptyczna. Ale jak zaczęłam przyglądać się tej historii, zobaczyłam pod spodem totalnie ważny, współczesny temat, który dotyczy wielu z nas. Bo Krwawy Tulipan uwodził setki kobiet, roztaczał przed nimi iluzoryczne obietnice, a one wchodziły w to bez cienia refleksji.

Były łatwowieczne?
Zawsze protestuję, kiedy ktoś mówi, że były łatwowieczne, głupio się zachowywały. One mu bezgranicznie zaufały i uwierzyły. Wydaje mi się, że my, kobiety, mamy jednak do przepracowania pewną lekcję. Bo choć zbudowałyśmy siebie – zwłaszcza zawodowo – jako silne, niezależne osoby, to emocjonalnie nadal bardzo wiele z nas zostaje w bajce, którą być może karmiono nas w dzieciństwie, że mamy być grzeczne, uległe, że facet nas definiuje. Mam nadzieję, że pokolenie mojej córki będzie już inne, ale to, z którego ja się wywodzę, i starsze nadal ciągną za

sobą spuściznę, która moim zdaniem jest bardzo krzywdząca. Myślę o wzorcu podporządkowania wszystkiego mężczyźnie.

Kiedy czytałam książkę, chciałam potrząsnąć tymi kobietami, żeby się obudziły, bo to nieprawdopodobne, jak dały sobą manipulować. Chciałam zajrzeć do ich umysłów – dlaczego tak się zachowywały. Czy pani też to ciekawiło, czy jednak bardziej chciała pani zgłębić motywy mordercy?

Kryminały piszę już 19 lat, przeczytałam wiele akt różnych spraw, rozmawiałam z przestępcami. Dla mnie Krwawy Tulipan był nie tyle nieciekawym, co standardowym, po prostu podręcznikowym psychopata. Ciekawiło mnie natomiast, dlaczego kobiety wchodziły w relację z nim, dlaczego, mimo że je zdradzał i one o tym wiedziały, nadal w niego inwestowały – emocjonalnie i finansowo.

I wie już pani dlaczego?

Bo dały się uwikłać w uzależniający mechanizm, który polegał na tym, że mężczyzna na początku je łowił, a potem porzucał, mówiąc, że wypływa w morze (był kiedyś marynarzem). Wtedy to one go łowiły. Wydawało im się, że jak dadzą jeszcze więcej, to go odzyskają. Jak tłumaczył mi psycholog, on robił coś, co nazywa się „zerwaniem szablonu”. Bombardował komplementami, ►



prezentami. Kobiety miały poczucie, że trafiły do bajki Disneya, prawdopodobnie nigdy nie były tak traktowane, nawet jako dzieci. Gdy zniknął, czuły się jak odcięte od narkotyku, na głodzie. Kiedy więc wracał, potrzeba bycia na haju była jeszcze większa. I ten mechanizm uwodzenia się powtarzał.

Kobiety, które uwiódł Krwawy Tulipan, są różne pod względem pochodzenia, wykształcenia, zasobności portfela. Co je łączy? Głód miłości?

Raczej głód docenienia, wyniesienia na piedestał, dowartościowania. Bo on im wszystkim mówił: „Jesteś wspaniała, cudowna, chciałbym, żebyś była moją żoną, żebyśmy mieli dzieci”. Chociaż niektóre odniosły zawodowe sukcesy, gdzieś w środku same w siebie nie wierzyły. I kiedy pojawił się ktoś, kto im mówił, że są wspaniałe, to chciały, żeby to trwało wiecznie. Moim zdaniem tam w ogóle nie było miłości, tylko fascynacja seksualna i zauroczenie kimś, kto podbudowuje twoje ego, mówiąc: „moja królowa”.

Albo „skarba”.

Zwracał się tak do każdej z kobiet, żeby nie pomylić imion.

Byłoby śmieszne, gdyby nie było straszne. Co takiego miał w sobie, że jego czarowi uległo takie wiele różnych osób, nawet krytyczna wobec niego na początku siostra jednej z kochanek? Także dyrektorka banku, mocna babka, która chodziła na marsze walczyć o prawa kobiet. Co miał w sobie? Był dobrze ubrany, wysportowany, używał drogich perfum, jeździł czarnym mercedesem. Nie przeklinał, był uprzejmy, szarmancki, uczynny, grał

miłość. Mężczyzna daje miłość, żeby dostać seks”. Myślę, że to dobrze oddaje sedno tej sprawy. Kolejna różnica – po dobrym seksie kobieta się zakochuje i choćby nie wiem jak była mądra, wchodzi w związek, taka jest nasza biologia. Natomiast mężczyźni, wszyscy jak jeden mąż, potrafią perfekcyjnie rozdzielać te sfery. Dla nich pójsie do łóżka wcale nie oznacza, że jesteśmy razem, a dla nas tak. Ile razy płakałyśmy z powodu faceta, a czasem on nie był wart jednej łzy. Emocje, empatia, wrażliwość to nasza największa siła, ale źle nią zarządzamy.

Jak mamy to robić?

Zaczekać jakiś czas z seksem, przyjrzeć się temu panu. Bo gdyby kobiety Krwawego Tulipana zastanowiły się: „Mój wybranyk wozi siekierę w bagażniku, nie ma pracy, zdradza mnie”, to nie szłyby od razu do łóżka. A jak już poszły, to się zaangażowały, oddały swoje ciało, serce, pieniądze, czas.

Jeżeli dziewczyna idzie do łóżka na pierwszej randce, to wychodzi z czym innym niż mężczyzna. Oczywiście są wyjątki, że od pierwszego wejrzenia rodzi się miłość. Ale w większości przypadków kobieta od razu łąduje na pozycji: pogotowie seksualne. Książkowy Adam Szulc tylko stwarza pozory, że traktuje kobiety z szacunkiem, on po prostu robi to, czego się od niego oczekuje. Na tym polega przewrotność tej historii, że wykorzystywał je w makiaweliczny sposób, wyrachowany, na zimno, choć nieustannie wlewał do uszu czule słówka. Nie wiemy, kiedy zorientował się, że to działa, ale się zorientował i zaczął to stosować.

Gdybym miała napisać powieść o spokojnej, szczęśliwej miłości, zanudziłabym się na śmierć. Literatura ma moc transformacyjną, powinna pomagać nam wzrastać. A najlepsze do rozwoju są lekcje: własne albo cudze. To dlatego biorę na warsztat traumy i tabu.

rolę świętego kandydata na męża, zięcia, słowem: dżentelmena. Większość z nas sądzi, że zło jest widoczne na pierwszy rzut oka. Uważamy, że psychopata spotyka się w ciemnej uliczce albo w lesie, że czatuje na nas jak zły wilk. A on wybrał inną strategię – w ogóle się nie ukrywał, był miejscowym celebrytą, człowiekiem publicznym, działał na przykład w klubie morsów. To wszystko pomagało mu pozostać poza podejrzeniami.

Zwróciło moją uwagę, że podczas gdy dla jego kochanek seks był wyrazem oddania, to dla niego jedynie narzędziem do osiągnięcia swoich celów. Czy pani zdaniem, my, kobiety, tak bardzo różnimy się pod tym względem od mężczyzn?

Jestem krytykowana za to, co mówię, bo wypada głosić, że jesteśmy tacy sami, a moim zdaniem to nieprawda. Intelktualnie, zawodowo, jesteśmy nawet lepsze od mężczyzn, bo wielofunkcyjne. Ale różnimy się tym, że jesteśmy stworzone do związków, a mężczyźni z natury są samotnikami. Wiąza się z nami, bo to my potrzebujemy relacji. Jest takie powiedzenie: „Kobieta daje seks, żeby dostać

Był seksoholikiem?

Taka była jego linia obrony, ale w toku postępowania to się jednak nie potwierdziło. Ale przy okazji wyszedł jeszcze jeden mechanizm – on im mówił, że chce mieć z nimi dzieci i na nie to działało. Nie używał antykoncepcji, wściekał się, gdy się zabezpieczały. Wiedział, że jak kobieta zajdzie w ciążę, będzie przynależała do niego. A potem zmuszał je do aborcji i też był górą, bo ich samoocena wtedy spadała.

Czyli wykorzystywał ich niskie poczucie własnej wartości.

Tak, one były pięknymi kobietami, ale w większości pulchnymi, miały z tego powodu kompleksy. W sekundę je skanował, wiedział, jakie przedsięwziąć kroki, żeby je zdobyć, przy czym nigdy nie robił nic na siłę. Eliminował je wtedy, gdy uznał, że zaczynają mu przeszkadzać albo są mu zbędne.

Tłumaczenie, że był psychopata, jest prawdziwe, ale niekompletne. Podsuwa pani inny trop, który prowadzi do despotycznego ojca.

Tak, Krwawy Tulipan był w pewnym sensie ofiarą ojca. Całe życie udowadniał mu, że jest coś wart. Wchodząc w relacje z kobietami i tworząc bajkę, w której był księciem, podbudowywał ego, robił to, żeby mieć poczucie, że jest wspianały, ale sam w to nie wierzył. Kiedy pisałam tę książkę, przyświecała mi misja pokazania, że powinniśmy bardziej wsłuchiwać się w to, co mówią bliscy, przyjaciele, bo często oni widzą więcej. Mam nadzieję, że w ten sposób obudzę kobiety ze snu o księciu z bajki, że poczekają z seksem.

Czy to nie jest trochę staroświecki postulat?

Wolę być uznana za staroświecką, niż obserwowaną, jak moja przyjaciółka wpada w otchłań. Nie namawiam do czekania z seksem aż do ślubu, ale warto poobserwować tę drugą osobę. Po co się śpieszyć?!

Podobno nie przyjaźni się pani z mężczyznami.

Nie przyjaźnię się, bo mężczyzna nie jest od tego, żeby wylewać na niego babskie emocje. Jestem doskonałym przykładem kobiety, która dużo gada, co mnie oczywiście nie deprecjonuje, ale uważam, że to przyjaciółki są od słuchania mnie, a ja od słuchania ich, wtedy to jest oczyszczające. Doskonale rozumiemy się z przyjaciółkami, umiemy nadążać za rozgąłęziającymi się w różnych kierunkach tokami naszych rozmów. Często mówimy sobie, że się kochamy, przytulamy się. Czasem któraś z nich jest dla mnie matką, a ja dla niej, czasem jestem kumpelką, która kopnie w tyłek. Totalnie wierzę w kręgi kobiet, wzmacniającą siłę sióstr.

Relacja z partnerem nie wzmacnia?

Wzmacnia, ale inaczej. Mojemu narzeczonemu Łukaszowi nie muszę mówić tego wszystkiego, co mówię przyjaciółkom, czyli w kółko tego samego. Jakbym mu to robiła, na pewno by nie wytrzymał. Wylączyłby się po dwóch zdaniach albo chciałby od razu rozwiązać problem. Wolę, żeby w naszej relacji było trochę tajemnicy, zaskoczenia, uwodzenia. Oczywiście bardzo dużo rozmawiamy, ale nie wyrzucam na niego swoich babskich emocji.

Co takiego sexy jest w pisaniu kryminałów?

Tajemnica. Zawsze pracuję na kanwie prawdziwej historii, na aktach. Często biorę się za sprawę, o której media już dawno zapomniały. Ważna jest dla mnie nie tylko zbrodnia, ale wszystkie osoby z nią związane, ich świat, motywacje. W normalnym życiu jest dużo sekretów, co wiąże się ze wstydem – ludzie nie chcą przyznawać się do kochanek, nieślubnych dzieci. A jak biorę na warsztat daną sprawę, to wszystko wychodzi na jaw. Pisanie kryminałów zmusza do gimnastyki umysłowej, to tak, jakby udawać się w podróż i nie wiedzieć, gdzie się dojedzie. Układa się puzzle, jest ich coraz więcej i więcej, ale wciąż nie widać obrazka. A jak uda się go ułożyć, pojawia się ogromna satysfakcja. No i nie można się nudzić, za każdym razem jestem w stanie obsesji. Kiedy już się doświadczy takiej fali emocji, to potem pisanie czego innego nie daje satysfakcji. Poza tym mam taką osobowość, że kręcą mnie mocne wyzwania. Im cięższy temat, tym lepiej. Gdybym miała



KATARZYNA BONDA

pisarka,
dziennikarka,
scenarzystka,
autorka
bestsellerowych
powieści
kryminalnych,
m.in.: „Okularnik”,
„Pochłaniacz”,
„Tylko martwi
nie kłamią”
i najnowszej
– „Krew w piach”.

napisać powieść o spokojnej, szczęśliwej miłości, to zanutdziłabym się na śmierć i zajęłoby to ledwie kilka stron. Literatura ma moc transformacyjną, powinna pomagać nam wzrastać. A najlepsze do rozwoju są lekcje: własne albo cudze. To dlatego biorę na warsztat traumy i tabu. Szczęśliwą miłość się buduje, a ja nawet mawiam, że produkuje, jeśli się ma otwarte serce! To kwintesencja życia, a nie huśtawki nastrojów, doładowania adrenalinowe, które niektórzy z miłością myślą.

Korzysta pani z obszernych źródeł, akt spraw. Jak się w tym wszystkim nie zgubić?

Jestem drobiazgową, lubię szukać detali, tutaj miałam prawdziwy poligon. Większość z nich jest prawdziwa, niektóre są przetworzone, żeby nie identyfikować osób, które żyją. Zawsze na pewnym etapie pisania daję do przeczytania książkę dwóm przyjaciółkom i mojemu partnerowi Łukaszowi, który podchodzi do wszystkiego analitycznie i sprowadza mnie na ziemię. Bo czasem się za-

pętlam, za dużo mam otwartych pudełek i nie jestem w stanie zdecydować, które z nich jest priorytetowe. Z dziewczynami natomiast omawiamy kwestie emocjonalne bohaterów. Łukasz jeździ ze mną na dokumentację, zadaje pytania, które pomagają układać historię. Czyta gotową książkę jako jeden z pierwszych i zawsze zwraca uwagę na szczegóły merytoryczne, że na przykład bohater nie mógł odpalić auta kluczykiem, bo ten model auta, którym jeździ, ma system bezkluczykowy.

Córkę interesuje to, co pani pisze? Jakoś to komentuje, krytykuje, zachwyca się?

Nina ma 17 lat i od kiedy się urodziła, widzi mnie piszącą, to dla niej coś naturalnego. Wraca ze szkoły i bardzo często wchodzi do mnie do gabinetu, rozsiada się, pyta, jak mi idzie. Gdy mam kłopot z jakąś postacią, to z nią odbywam najbardziej fascynujące rozmowy. Jest pewnie jedyną osobą, która ma odwagę powiedzieć mi coś mocnego: „To, co wymyśliłaś, jest beznadziejne”. Kiedy jednak widzę w jej oczach szczerze zainteresowanie tym, co piszę, to dla mnie superkomplement. Ale na pewno nie pójdzie tą drogą. Ma inne zainteresowania, wizualne: rysuje, maluje, ma to po ojcu, fotografuje. Myślę, że obserwując mnie, widzi, że to, co robię, daje mi moc, radość, że wstaję rano i jestem zaciekawiona, czym dziś obdaruje mnie świat. Swoją postawą pokazują jej, że potrzeba wolności jest czymś naturalnym, naturalnym jak karma dla ciała, a gust i smak w dziedzinie sztuki, literatury czy muzyki to miara naszego duchowego BHP. Jest na etapie wyboru swojego miejsca. Cokolwiek wybierze, będę ją w tym wspierać. Najważniejsze, żeby była spełniona, miała poczucie wartości. Żyła pełną piersią z przeświadczeniem, że jest bezpieczna. Świat oferuje dosłownie wszystko, ale to my wybieramy ścieżki. I żeby się nie bała doświadczać, próbować. Wtedy nie ma szans, żeby dała się zmanipulować: żadnemu mężczyźnie ani żadnej kobiecie. ●